MICKIEWICZ i PUSZKIN

oraz

społeczeństwa polskie i rosyjskie

przez * * *

Nakładem Zygmunta Czaczki.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1899.

MICKIEWICZ i PUSZKIN

oraz

społeczeństwa polskie i rosyjskie

przez * * *

Nakładem Zygmunta Czaczki.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1899.

Mickiewicz przekazał nam obraz, który, mniejsza o to, czy był odtworzeniem wspomnienia rzeczywistego — a sądzę, że był takiem — czy symbolem poetyckim, streszcza w sobie głęboką myśl polityczną, myśl, zawierającą rozwiązanie zagadki „dawnego sporu między dwoma plemionami“ jak go nazywa Puszkin.

Oto dwaj młodzieńce stoją w objęciu braterskiem „pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce“. Jeden jest wieszczem swego narodu, wygnańcem za to, że odczuł i chciał spełnić to posłannictwo swoje; drugi jest pierwszym poetą swego; nie jest jego wieszczem i nie poczuł się nigdy do posłannictwa tego; ale mysl tę wysoką usiłuje rozbudzić w piersiach jego pierwszy.

Stoją na wybrzeżu Newy; przed nimi na wzgórzu z granitu finlandzkiego wznosi się jeździec spiżowy:

Car knutowładny w todze Rzymianina;
Wskakuje rumak na granitu ściany
Staje na brzegu i w górę się wspina...

Ten „car miedziany“ — to symbol Rosyi państwowej; Rosyi, która skazała na wygnanie wieszcza polskiego, która skazuje od stu lat na śmierć, Sybir i więzienia tysiące i setki tysięcy polaków, wybór z całego narodu.

Skądże ten uścisk braterski z poetą rosyjskim? Dlaczego z pod jednego płaszcza spoglądają na ten symbol?

Dlatego, że w tej chwili godzili się na jego potępienie, że z jednakową nienawiścią nań spoglądali; że obaj wspólną żywili nadzieję:

Iż skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,

że wtedy rozpryśnie się ów „symbol tyraństwa“, jak lodowa kaskada, pod ciepłem ożywczem tchnieniem wiosny.

Nie potrzebujemy wchodzić w to, czy słowa, które wkłada Mickiewicz w usta poety rosyjskiego, były przezeń wypowiedziane; czy myśli w nich zawarte zrodziły się pod wpływem wieszcza polskiego, czy przyjaciół, rewolucyonistów rosyjskich. W tej chwili i na tę chwilę przynajmniej, przez wrażliwość poety, stawał Puszkin w szeregach tej bardzo nielicznej garści, którą reprezentowali Pestel, Rylejew, Murawiew, Bestużem i inni „dekabryści“; garści, przedstawiającej inną Rosyę, Rosyę biegunowo przeciwną idei państwowej wcielonej w knutowładnego cara.

Ta „Rosya wolna“ mogła wyciągnąć dłoń do wieszcza polskiego, a każdy polak i dziś bez wstydu może dłoń tę uścisnąć. Bo chociażby się nie podniosła do prawdziwego pojmowania Polski i reprezentowanej przez nią idei dziejowej, chociażby nie umiała ocenić należycie i zrozumieć wzniosłych słów wypisanych na sztandarach bojowych naszych:

„Za wolność naszę i waszę“,

to zawsze jest ona negacyą tej Rosyi państwowej, którą Puszkin ocharakteryzował dwoma wyrazami: „car i knut“,

a Katarzyna usymbolizowała w spiżu Falkoneta, Rosyi, z którą ugoda byłaby dla polaka nikczemnością; byłaby samobójstwem narodowem i hańbą narodową.

W tym przedmiocie, jak i w wielu innych rzeczach politycznych, pozostawił nam wielki wieszcz nasz prawdy nieprzedawnione, wskazówki postępowania, których trzymać się powinniśmy, dopóki nie zmienią się warunki polityczne.

Tak więc stawiając kwestyę jasno i szczerze, bez obłudy i bez wykrętów, możemy zaraz odpowiedzieć na kilka pytań, które mądra adwokatura polityczna otoczyła taką mgłą, zagmatwała w takie labirynty, że ludzie najzacniejsi w nich się błąkać poczęli.

Niegodnem jest lizać rękę kata swego. Nikczemnością są wszelkie objawy ze strony polaków, usiłujące przekonać cara i rząd jego o wiernopoddańczych uczuciach naszych, o zapomnieniu tego, co nie może i nie powinno być zapomniane. Nikczemnością było wożenie wianka na grób Aleksandra III, nikczemnością czołganie się pewnych warstw w Warszawie przed Mikołajem II. A nie tylko nikczemnem jest, ale i niepolitycznem. Bo i psychologicznie i historycznie dowiedzionym jest faktem, że despotyzm tem mocniej uciska im mniejszy spotyka opór. Przeciwnie wszelkie zbliżenie się do ludzi, którzy tę Rosyę urzędową potępiają, którzy stają z nią w walce, jest i słusznem i politycznem. Słusznem, bo ludzie zacni, którzy mają odwagę przekonań i czynu, którzy pragną szczęścia i postępu swego narodu, zasługują na szacunek wszystkich innych. Politycznem, bo ci ludzie są naszymi sprzymierzeńcami naturalnymi, chociaż niekiedy nieświadomymi. Dlatego też nie tylko zbliżenie się z nimi, ale oświecenie ich, objaśnienie im historycznego posłannictwa Polski stanowi nasz obowiązek.

Kto mówi o przymierzu, o ugodzie pomiędzy Polską a Rosyą wogóle — składa świadectwo albo bezgranicznego krótkowidztwa, albo wielkiej nieszczerości. Niektórzy starają się tę kwestyę postawić szczerzej i jaśniej: rozróżniają rząd rosyjski od narodu. Ale czyż rząd nie jest wyrazem narodu? Czyż może istnieć rząd, nie oparty na milczącej przynajmniej zgodzie swego narodu, stojący z nim w rozbracie? Nie; naród czynnie lub biernie, chociażby tylko milczeniem swojem popierający rząd, jest zań odpowiedzialny, jest spólnikiem jego winy. Nieco niżej zaś wykażę, że w stosunku do Polski ogromna, przeważna część narodu rosyjskiego, nie tylko przyklaskuje polityce rządu swego, ale ją czynnie i ochoczo popiera; że prawie do wyjątków zaliczyć powinniśmy tych, którzy inaczej myślą, tych, którym bez wstydu i upodlenia wyciągnąć możemy braterską dłoń pojednania.

Wszak i Mickiewicz nie zwracał się w swoim Ustępie z „Dziadów" do narodu moskiewskiego. Nie; przypisał go tylko garstce „przyjaciół moskali", tych, „których cudzoziemskie twarze miały prawo obywatelstwa w jego wspomnieniach, ilekroć marzył o swych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach".

Któż byli owymi wyjątkami?

Rylejew, którego szlachetną szyję jak bratnią ściskał — dziś „carskiemi wyroki, wisi do hańbiącego przywiązana drzewa"; Bestużew, który wyciągał doń rękę.

Wieszcz i żołnierz — ta ręka od pióra i broni,
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął,
Dziś w minach ryje skuta obok polskiej dłoni...

Takich to moskali zaszczycił wieszcz nasz przyjaźnią i wspomnieniem swojem; tych, których car podniósł i wyróżnił prześladowaniem swojem.

A o narodzie rosyjskim cóż mówi?

„Klątwa ludom, co swoje mordują proroki!“

Dla tych zaś, którzy „urzędem, orderem zhańbieni, duszę wolną na wieki przedali w łaskę cara“, dla tych ma tylko słowa największej pogardy:

„Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego skarga
Będzie jak psa szczakanie, który tak się wdroży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Że w końcu gotów kąsać — rękę, co ją targa“.

I dziś stosunki mało się zmieniły. I dziś na jednostki zaledwie liczyć możemy naszych przyjaciół-moskali. Im mniej wszakże są liczni, tem bardziej ich cenić powinniśmy. A nie zrażajmy się tem, że dziś garść tylko stanowią, bo do tej garści przyszłość należy.

Jeśli więc chcemy dać wyraz tej idei braterstwa ludów, która od stu lat jest myślą przewodnią wszystkich ruchów w Polsce; jeśli chcemy oddać grzeczność za grzeczność; jeśli chcemy uczcić jednostkę wśród narodu rosyjskiego i złożyć tem świadectwo, że nie pałamy nienawiścią dla niego; że tylko obowiązek i godność narodowa każą nam stronić od niego, dopóki krzywdy narodu naszego nie zostaną naprawione; że Polska przezeń ukrzyżowana gotowa jest jak Chrystus przebaczyć tym biernym narzędziom, które nie wiedzą co czynią,— powinniśmy przedewszystkiem starannie zbadać, czy jednostka do tego obrana należy do tej nielicznej garści, którą bez wstydu uczcić możemy, aby rzecz nie wyglądała tak, jakobyśmy się płaszczyli i poniżali przed katami naszymi, lecz przeciwnie, ażebyśmy zaznaczyli przez to zarazem i drogę, na której naród ten do nas zbliżyć się może.

Wszak i wieszcz nasz wyraźnie zaznaczył tę intencyę, gdy mówił:

„Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny —
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy:
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny;
Niech żre i pali — nie was, lecz wasze okowy“.

Czy do takich Puszkin należy? Czy możemy postawić go obok tych, których wymienił Mickiewicz, postawić w rzędzie naszych przyjaciół-moskali?

Czy stworzył największy z poetów rosyjskich jakąkolwiek postać, którąby chociaż zdaleka przypominała Konrada Wallenroda albo Konrada z „Dziadów“, Robaka lub Grażynę? Czy podniósł głos w tonach tak przejmująco groźnych jak autor wiersza „Do Matki Polki“? Czy sięgał dłonią, aby zerwać z głowy carów koronę nieprawnie przywłaszczoną, jak piewca „Ordona“? Czy nawoływał do dźwignięcia z posad świata? Czy poświęcił choć drobną część życia apostolstwu idei, jak poświęcił mu całe swoje Mickiewicz?

Niestety, na wszystkie te pytania musimy odpowiedzieć przeczeniem.

W całej poezyi Puszkina nie ma ani jednego bohatera, ani jednej postaci, którąby można zbliżyć, nie mówię już do mickiewiczowskich, ale nawet do byronowskich, które naśladując, nieświadomie je parodyował Puszkin.

Postacie Byrona nie są tem ze stanowiska etycznie-społecznego, czem jest n. p. Konrad Wallenrod; nie są to Hektorowie, którzy „dźwigają na barkach Troję“. Indywidualizm nieco wybujały prowadzi bohaterów byrońskich do oddalenia się od społeczeństwa, do walki z nim, zamiast zachęcić ich do prób dźwignięcia tego społeczeństwa. Powoduje niemi więcej chęć zem-

sty, niż miłość ideałów. Ale ten indywidualizm wybujały jest reakcyą na warunki społeczne, gwałcące objawy zdrowej wolności. Ta nienawiść wypływa z zawiedzionej miłości wyższych ideałów społecznych.

Bohaterowie Puszkina, gdy stara się naśladować Byrona, zupełnie nie dorastają tej miary. „Jeniec Kaukazki", rozczarowany nie wiadomo czem i z czego, idzie walczyć przeciwko ludowi broniącemu swojej wolności; a gnuśniejąc w niewoli, zamiast własną energią zdobyć wolność, przyjmuje ją w darze od wspaniałomyślnej góralki. W „Braciach Zbójcach", którzy mają być naśladowaniem „Korsarza" i „Lary", a wielce przypominają „Więźnia z Szylionu", mamy pospolitych opryszków na miejscu byronowskich rewolucyonistów lub męczenników wiary. Z nich jeden umiera po ucieczce z więzienia, a drugi przejęty jego przedśmiertnemi majaczeniami o zabitym starcu poprawia się moralnie o tyle — że przestaje zabijać starców!

„Słowem", powiada p. M. Zdziechowski[1]), od którego zapożyczamy to zestawienie i ocenę bohaterów byronowskich poety rosyjskiego, „Puszkin nie dorósł do zrozumienia bohaterów Byrona. Poeta narodu, powiada ten sam autor, który pod macoszemi skrzydłami długowiekowego samowładztwa postradał zdolność do samodzielności w czynach, nie umiał stworzyć ludzi dzielnych".

Dodajmy, iż nietylko Puszkin, ale i późniejsi pisarze rosyjscy nie zdobyli się na stworzenie typu bohatera; a o wiele lat później piszący Turgeniew, gdy chciał wprowadzić walczącego o wolność bohatera, musiał zro-

[1]) „Byron i jego wiek". Tom II., str. 175 i nast.

bić z niego bułgara (Jnsarowa), lub kazać ginąć na barykadach w Paryżu (Rudin).

Zagadnienie; „co począć mają w bezmyślnem otoczeniu ludzie rozumni, pragnący przyśpieszyć ową wielką przyszłość (której przeczucie dały tryumfy militarne i polityczne Rosyi za Aleksandra I), jak pracować nad poprawą i podniesieniem społeczeństwa“, zagadnienie to zajmowało, jak słusznie zauważył p. Zdziechowski [1]), cały szereg powieściopisarzy rosyjskich. Było ono w istocie osią, dokoła której obracała się cała beletrystyka rosyjska, zaczynając od Herzena i Turgeniewa a kończąc na Czernyszewskim, którego tak wybitnie wpływowa powieść miała za tytuł „Co czynić“?

Ale Puszkin nic nie przyczynił się do jego rozwiązania. W „Eugeniuszu Onieginie“ przedstawił on typ panicza z powierzchowną ogładą europejską, na tle wschodniego próżniaczego sybarytyzmu, wegetującego wśród otoczenia niewolniczo-bezmyślnego i nie umiejącego w żaden inny sposób zabić ciążącego mu ustawicznie nadmiaru czasu, jak tylko na przygodach donżuańskich, przerywanych pseudobyrońską pozą. Nie potępił go wszakże autor, a nie znać nawet tego, iżby przeczuwał coś lepszego nad swego bohatera.

W Eugeniuszu Onieginie odmalował zresztą Puszkin samego siebie. Epikurejczyk z temperamentu i wychowania, był on zbyt powierzchowny, zbyt lubił przyjemne strony życia, aby mógł się podjąć jakiegokolwiek apostolstwa. Pod wpływem kółka dekabrystów, z którymi żył, lecz którzy go nie wtajemniczali w swoje plany, pod wpływem wreszcie innych przyjaciół, umysłów głę-

---

[1]) l. c. str. 185.

bszych [1]), przejął się chwilowo zasadami liberalizmu. Pod temi wpływami napisał parę poezyj, które w odpisach krążyły po Petersburgu. W jednej wytykał dolę chłopów-niewolników i wzdychał do chwili, kiedy, „za skinieniem cara“, upadnie ta niewola. W drugiej zapowiedziawszy, że chce „wolność opiewać światu“, przedstawia ją jako równość wobec prawa. Źle tam, powiada, gdzie lud albo monarcha nad prawem panują. Panują tam spiski. Kończy autor obrazem zamordowania jednego z carów.

Za te nad miarę skromne desiderata oraz za parę epigramatów na faworyta carskiego Arakczejewa, został zaledwie pełnoletni poeta skazany na wygnanie do Rosyi południowej, zamiast pierwotnie zamierzonej Syberyi, dzięki wstawieniu się Karamzina i Żukowskiego.

To prześladowanie, chociaż tak mało zasłużone, powinniśmy uczcić w poecie rosyjskim. Stanowi ono jedyny tytuł jego do naszej sympatyi, jak było niezawodnie źródłem przyjaźni Mickiewicza i tych niesprawdzonych nadziei, które w Puszkinie pokładał [2]). Ale jakże odmiennie reagowali na wygnanie Mickiewicz i Puszkin! Kiedy dla wieszcza naszego prześladowanie było jakby objawieniem, odsłaniającem mu powołanie jego, podnoszącem go do godności apostoła, „olbrzyma ciżb, spo-

---

[1]) Do takich należał Czaadajew, który w swoich „Listach filozoficznych“ zalecał obok innych środków zbliżenia się do Europy, wprowadzenie do Rosyi katolicyzmu. Car Mikołaj I kazał ogłosić go za waryata i oddać pod nadzór lekarski.

[2]) Mięką, niezdolną do czynów naturę Puszkina, maluje następujący epizod: gdy będąc na wsi dowiedział się o zaburzeniu grudniowem, pierwszą myślą jego było wyruszyć do Petersburga, aby wziąć udział w ruchu wspólnie z dawnymi towarzyszami. Ale z pierwszej stacyi już wrócił do domu. Chwila rozmyślań wystarczyła, aby rozwiać pierwszy szał uniesienia.

łecznych potęg męża“, Puszkin wyniósł z niego tę praktyczną naukę, którą najczęściej usłyszeć możemy od inteligencyi rosyjskiej, naukę, streszczającą się w wysłowieniu: „batem nie przetniesz topora“. Pięć szubienic wystawionych w Petersburgu dla Pestela, Rylejewa i ich przyjaciół, posłużyły dlań jako lekcya poglądowa. Skorzystał z niej i z chwili stosownej rozpoczęcia nowego panowania, aby ukorzyć się przed carem. Prosił go o łaskę. Otrzymał ją razem z pomocą pieniężną i opieką szefa żandarmów, Benkendorfa. Odtąd położenie poety staje się nad wyraz upokarzające. Benkendorf krytykuje (niekiedy razem z carem) utwory Puszkina, strofuje za wszelkie ślady myśli liberalnej; traktują go wogóle tak, jak się traktuje ucznia w najbardziej zacofanych szkołach. Puszkin nietylko znosi to wszystko, ale gęsto sypie pochlebstwami carowi. Rozgrzeszając go w „Stancach“ z winy względem zabitych, powieszonych i wysłanych na Sybir dekabrystów, nie pominął tej sposobności, aby go zestawić z Piotrem [1]). Później w „Arionie“ porównywa siebie do śpiewaka, który „bezpieczny“ śpiewał marynarzom, podczas gdy oni kierowali łodzią, a gdy burza rozbiła czółno i zatopiła załogę, sam wyrzucony na brzeg suszy szaty swoje. W wierszu „Do przyjaciół“ tłumaczy się, iż nie jest pochlebcą cara, lecz że go pokochał za to, że „dobrze i uczciwie rządzi“ (!), że nie jest okrutnym (ten, który powiesił lub wysłał do kopalni jego przyjaciół, a najszlachetniejszych ludzi z całego narodu!), że go powrócił z wygnania, że uczcił w nim natchnienie i dał wolność myśli jego (ten, który

[1]) „W nadziei czynów dobrych i chwały spoglądam w przyszłość bez obawy: początki sławnych dni Piotra zaćmiły bunty i kaźnie“.

za przeczytanie nieocenzurowanych urywków poezyj w gronie przyiaciół przysłał mu wymówki przez żandarma!). Prawda, że chwilowo budzi się w nim współczucie do dawnych przyjaciół, które wynurza w „Liście do Syberyi“, gdzie ich pociesza, że kiedyś „przyjaźń i miłość dosięgnie ich“, że „spadną ich ciężkie kajdany, runą więzienia a wolność przywita ich u wnijścia i bracia miecz oddadzą im“. Czasem, a zwłaszcza pod wpływem Mickiewicza [1]), budzą się w nim wyrzuty sumienia i żal do bezmyślnie spędzonych lat; uczucia te wylewa w wierszu p. t. „Wspomnienie“ [2]); kończy się on wezwaniem „dwóch drogich cieniów, które były mu aniołami niegdyś, a dziś z ognistym mieczem stoją na straży i przemawiają językiem zmarłych, o tajemnicach wieczności i grobu“. To znów w wierszu „Anczar“, pełnym raczej smutku bolesnego i goryczy, niż ironii, opowiada o niewolniku, który z poświęceniem własnego życia dobywa dla cara swego truciznę, sączącą się ze śmiertelnego drzewa; „car zaś napoił jadem tym posłuszne strzały swoje, i niemi śmierć rozsyłał ludom sąsiednim“.

Wszakże były to tylko chwilowe przebudzenia dawnych myśli i pragnień, przejętych od otoczenia, lecz głębiej nie odczutych; wspomnienia lat młodszych, otoczonych aureolą męczeństwa jego przyjaciół i własnych prześladowań. I te odgłosy zamilkają po r. 1830. Puszkin coraz bardziej brnie w reakcyi. W artykułach drukowanych w „Gazecie Literackiej“, broni uprzywilejowanego stanowiska arystokracyi w państwie, sam zaś

---

[1]) Jak to wynika z analizy p. Tretiaka: „Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina. Pamiętnik Akademii“. Tom VII. strona (odbitki) 14.

[2]) Pierwszą część tego wiersza przełożył Mickiewicz.

chełpi się pochodzeniem od księcia murzyńskiego, który zresztą był trefnisiem cara Piotra. W „Listach Podróżnych“ występuje przeciwko uwłaszczeniu włościan.

Coraz częściej natomiast odzywa się w poezyach Puszkina nuta szowinizmu; coraz więcej uderza w pusto-dźwięczne surmy, sławiąc cara i „sztyk“ (bagnet). Idea państwowo-rosyjska, cześć dla Piotra, który połączył azyatycki despotyzm z zewnętrznym polorem europeizmu i na bagnach czuchońskich wybudował twierdzę despotyzmu, fortecę, któraby go nietylko w swoim popierała kraju, jak dawna Moskwa, ale co chwila groziła Europie najazdami nowego po niemiecku ubranego Dżengis-hana, pociąga go nieprzezwyciężenie ku sobie.

Idea ta widocznie panuje w umyśle jego. Kult dzikiej siły i łechtanie chełpliwego szowinizmu ujawnia się w poematach — od „Połtawy“ do „Jeźdźca spiżowego“, w lirykach od „Stanców“ do ody „Na wzięcie Warszawy“.

Poglądy swoje na rząd rosyjski tak formułował teraz Puszkin: „Wszystkie duchowe dążenia społeczeństwa, jego nadzieje i pragnienia, a także potrzeby materyalne skupiają się w rządzie, jako w swoim naturalnym przez historyą zbudowanym składzie. Tam starannie je pielęgnują i wylewają przy pomocy najlepszych umysłów, w kształty różnych instytucyj; w ten sposób wychodzą one na jaw i wracają do społeczeństwa, z którego wyszły, stając się teraz wyższym stopniem w jego ciągłym rozwoju. Niema więc żadnej hańby w bezwzględnem oddaniu się władzy despotycznej, ale czujnej na potrzeby narodu“. Służąc idei caryzmu, może też o sobie mówił poeta, w chwilach jasnowidzenia, pisząc „Anczara“; może siebie miał za owo narzędzie despotyzmu, które za cenę śmierci ducha własnego plotło dla cara

z poezyj swoich zatrute kańczugi, zamiast poświęcić, jak się chwalił za młodu, dar swój boski, idei wolności.

I w osobistem życiu jak w twórczości poetyckiej miewał niekiedy Puszkin chwilowe przebudzenia ducha protestu. Burzył się na chwilę przeciwko narzuconej mu przez cara i żandarmów tuteli; odczuwał hańbiącą śmieszność swego „kamerjunkierstwa“. Oburzony tem, że listy jego do żony rozpieczętowane bywały i czytane, zdobył się raz na decyzyę wzięcia dymisyi z urzędu, jaki miał od cara przy archiwach, i wyjazdu na wieś. Lecz zaledwie ją uzyskał, dowiaduje się, że car miał mu za złe ten zamiar.

„Car zmarszczył się — ze strachu drżą petersburzany...“

Puszkin, ów wierny petersburszczanin, pokornie zaczyna błagać o cofnięcie decyzyi, przepraszając za swój „nierozważny krok“, a po kilkakrotnych listach błagalnych uzyskuje na nowo — swoje kajdany.

Jest coś głęboce tragicznego w tej nieudolności rosyanina, do wyłamania się z pod fatalnie nad nim ciężącego despotyzmu carsko-państwowego; w panice, którą go przejmuje myśl o buncie przeciw tej władzy, panice tak znakomicie przedstawionej przez samego Puszkina w „Jeźdźcu Spiżowym“. Bo nie jest to cecha osobista i przypadkowa charakteru poety, ale rzeczywiście ogólna.

Dostojewski, który pół życia spędził na Sybirze z wyroku carskiego; którego z rozkazu cara ćwiczono rózgami w więzieniu, później, stary, klękał przed portretem tegoż Mikołaja; a za naszej pamięci jeden z rewolucyonistów rosyjskich, jeden z carobójców, będący za granicą i w zupełnem bezpieczeństwie, sam przy-

szedł, aby ukorzyć się przed carem, „ucałować krzyż prawosławny“ i zostać redaktorem „Moskiewskich Wiedomosti“. Są to rzeczy niesłychane, a jednak prawdziwe. Tylko rzadkie wyjątki i to przeważnie ludzie, którzy albo zbyt wcześnie zginęli, albo wyrwali się z otoczenia rosyjskiego, jak Herzen i Bakunin, umieli do ostatniej chwili wytrwać w proteście i walce z caryzmem. A gdy tłumy niezliczone zebrały się na pogrzeb Dostojewskiego, kto mógł powiedzieć, komu cześć oddają: czy temu Dostojewskiemu, którego car knutował, czy temu, który całował carski portret? Dodajmy w nawiasie, że właśnie ta dwupostaciowość charakteru obywatelskiego większej części znakomitych Rosyan, czyni niezmiernie trudnem zadanie oddania im tego, co im się należy. Stosuje się to, jak widzieliśmy, i do Puszkina.

Przyjrzeliśmy się mu jako obywatelowi w życiu i w poezyi, oceniliśmy go z tego punktu widzenia, z jakiego mógłby go ocenić i prawy Rosyanin i każdy Europejczyk, a ocena ta nie wypadła na korzyść znakomitego poety.

Ale jako polacy powinniśmy postawić jeszcze jedno pytanie: czem był Puszkin wobec nas? Jak spoglądał na kwestyę polską?

Jako jeden z tytułów do naszych specyalnych względów dla Puszkina, przedstawiają zwykle przyjaźń jego z Mickiewiczem. Przyjrzyjmy się tym stosunkom w różnych ich fazach. Poznali się w Moskwie, jesienią 1826; spotykali się tam podczas zimy tego roku, a w r. 1828 w Petersburgu. Puszkin był z charakteru swego tem, co nazywają „bon enfant“: łatwo się przywiązywał, łatwo ulegał wpływom dobrym i złym, chociaż nie nadługo. Mickiewicz lubił go, a znając charakter i sposób

myślenia naszego wieszcza, trudno się oprzeć tej myśli, że chciał dostroić Puszkina do tak wysokiego pojmowania powołania poety narodowego, jakie sam posiadał. Był pełen wyrozumiałości dla jego wad [1]). Puszkin był pełen czci dla Mickiewicza; uczcił w nim nietylko większy geniusz poetycki, ale i człowieka z wyższego stanowiska patrzącego na życie [2]). Porównywując siebie do niego odczuwał Puszkin dręczącą gorycz niezadowolenia z siebie, jako człowieka i obywatela, bez żadnej wszakże domieszki zazdrości poetyckiej, i to niezadowolenie wziął był Mickiewicz za fermentacyę zbawienną, nie policzywszy się z epikurejsko-bezwładną naturą poety rosyjskiego. Mickiewicz niebawem oddalił się a razem z oddaleniem znikły ślady jego wpływu na Puszkina. Tymczasem nadszedł rok 1830. Rozstrój, w który pogrążyła Rosyę wojna z Polską, cholera i powikłania dyplomatyczne, wynikające z chęci Mikołaja stanąć na straży reakcyi i wstecznictwa nietylko u siebie w domu, ale, zgodnie z testamentem Piotra, w całej Europie, wydawał się groźnym. Dla rozgrzania szowinizmu moskiewskiego rząd gotów był uciec się do ostatecznego środka: chciał powierzyć Puszkinowi tę rolę, którą z takiem powodzeniem spełnił podczas ostatniego powstania Katkow — rolę szczwacza na polaków i na reprezentowane przez nich idee liberalne. Czasy wprawdzie były odmienne; użycie myśli, tam, gdzie do-

[1]) „Il subissait évidement une transformation intérieure, pisał później Mickiewicz w nekrologu Puszkina w „Globe"; ses défauts paraissaient tenir aux circonstances, au millieu desquelles il se trouvait; ce qui étai bon en lui, venait de son coeur". Ob. Tretiak l. c. str. 14.

[2]) Urywek p. t. „Mickiewicz": „Natchniony był z góry i spoglądał z wyższego stanowiska na życie".

tąd działał tylko bagnet i bat, poruszenie opinii publicznej w duchu chociażby tylko państwowo-rosyjskim, wydawało się zapewne środkiem zbyt ryzykownym. Bo któż mógł zaręczyć, że raz rozkuta myśl nie obróciłaby się przeciwko tej idei państwowo-rosyjskiej, która nią kierować chciała? Za czasów Mikołaja I niczego tak nie obawiano się jak oświaty, a sam Puszkin dostał był od Benkendorfa groźną burę za to, że przedstawił mu artykuł, w którym zalecał wykształcenie młodzieży zamiast pokorności w służbie, stanowiącej ideał żandarma. Plan więc nie przyszedł do skutku. Ale Puszkin pochwycił w lot sposobność.

„Jeżeli N. Panu, pisał do Benkendorfa, podoba się użyć pióra mego dla artykułów politycznych, postaram się gorliwie i dokładnie spełnić jego wolę. W Rosyi peryodyczne wydawnictwa nie są przedstawicielami różnych stronnictw politycznych (których nie mamy) i rząd nie potrzebuje mieć osobnego organu urzędowego. Niemniej przeto opinia publiczna wymaga kierownictwa. Dzisiaj, kiedy sprawiedliwe oburzenie i stara nieprzyjaźń narodowa, długo jątrzona zawiścią, połączyła nas wszystkich przeciwko polskim buntownikom, rozgniewana Europa uderza na nas do czasu nie orężem, ale codzienną wściekłą potwarzą... Niechajże będzie wolno nam... dawać odprawę bezczelnym i grubijańskim napaściom dzienników zagranicznych“ [1]).

Było to pisane w chwili, gdy w Polsce krew się lała.

Plan ten, jak wspominaliśmy, nie przyszedł do skutku, ale za to wydane zostały p. t. „Na wzięcie Warszawy“ dwa wiersze Puszkina i jeden Żukowskiego.

---

[1]) Tretiak l. c. 22.

Pierwszy z nich p. t. „Oszczercom Rosyi“, był poetyckiem wykonaniem zamiaru wypowiedzianego w przytoczonym tylko co liście. Sposób zapatrywania się na stosunki międzynarodowe wyrażony w tym wierszu, jest co najmniej oryginalny. Jest to przeniesienie do prawa międzynarodowego tego zapatrywania się zwyczajowego rosyjskiego, które nie dopuszcza, aby obcy stawali n. p. w obronie żony, gdy mąż uzna za stosowne udzielić jej naukę dotkliwą. „Pozostawcie nam nasz domowy, dawny słowiański spór“, woła on do ludów Europy, „wy nie rozumiecie ani Kremla, ani Pragi“ (!). „Kto wytrwa: czy chełpliwy Lach, czy wierny Russ? Czy strumienie słowiańskie stopią się w rosyjskiem morzu, czy ono wyschnie — to jest kwestya“. A pogląd, który wypowiada w wierszach następujących: „myśmy w otchłań zwalili ciążącego nad państwami bożka (Napoleona), i krwią naszą kupiliśmy Europie wolność, honor i pokój“ — jeśli są szczere, nie przynosi zaszczytu Puszkinowi, jeśli nie — tem mniejszy. Kończą wiersz chełpliwe pogróżki, w których czytamy obok innych obietnicę, że Rosya powstanie „świecąc stalową szczeciną“ — porównanie nie bardzo dla niej pochlebne, a które odnowił przed kilkunastu laty znakomity satyryk Szczedryn, dla scharakteryzowania tryumfującej reakcyi.

Za wiersz ten otrzymał Puszkin od cara 5000 rubli rocznej pensyi.

W również szowinistycznie-chełpliwym tonie utrzymany jest drugi wiersz „Rocznica Borodina“, w którym mówi, że już Polska nie poprowadzi ludów do Rosyi, jak w 1812 roku, lecz że „przestąpią przez jej kości“; tryumfuje z powodu wzięcia Warszawy i sławi Suworowa, rzeźnika Pragi. Przyznać wszakże należy, że po za temi okrzykami tryumfu dla przemocy nie widać naj-

mniejszego cienia chęci upokorzenia, naigrawania się i potwarzy na polaków, jakich pełna jest literatura rosyjska począwszy od Katkowa do dziś dnia. Polskę traktuje Puszkin jak zwyciężonego wroga, a nawet daje przyrzeczenia wspaniałomyślne, do których spełnienia rozumie się nie czuł się obowiązanym car: „Nie spalimy im Warszawy; nie ujrzą gniewnej twarzy Nemezys narodowej i nie usłyszą pieśni obrażającej z liry śpiewaka rosyjskiego“.

Taż sama świadomość wiekowego sporu występuje na jaw w urywku „Do hr. O.“ (może Krystyna Ostrowskiego?) z r. 1824. „I wy niegdyś ucztowaliście, powiada poeta do polaków, święcąc niewolę Kremla; i my rozbijaliśmy niemowlęta wasze o gruzy zburzonych murów, gdyśmy (w tryumfie) deptali piękność sztandarów Kościuszki“. Wina więc tej walki (pomijając nierówność objawów) rozkłada się równomiernie między obu narodami. Nie zdaje się Puszkin mieć najmniejszej świadomości tego, jak nikczemnemi środkami został uzyskany tryumf materyalny Rosyi nad Polską, ani też tego, jak kolosalną różnicę wartościową, przy ocenie z punktu widzenia ogólnie-ludzkiego, mają idee, które w tej walce reprezentują oba narody — kwestya, do której za chwilę wrócę. W tem niepojmowaniu, w tem braku poczucia winy dziejowej, Puszkin reprezentuje w rzeczywistości przeciętnego rosyanina zarówno swoich jak i naszych czasów.

Mówiąc o dwóch poprzedzających wierszach, p. Tretiak usprawiedliwia Puszkina tem, iż niepodobna było spodziewać się, aby rosyanin inaczej się zapatrywał na te rzeczy. A jednak sąd biegunowo przeciwny w tym samym czasie wydała cała gromadka młodzieży rosyjskiej.

„Nagle, pisze Hercen we wspomnieniach swoich[1]), wśród tego chaosu (wieści ukradkiem przemycanych o rewolucyi lipcowej we Francyi), nagle, jak bomba pękająca w pobliżu, ogłuszyła nas wieść o powstaniu Warszawy. To nie daleko gdzieś, to w domu! I spoglądaliśmy po sobie ze łzami w oczach, powtarzając:

„Nie, to nie są daremne marzenia!
(Nein! es sind keine leere Träume!)

Cieszyliśmy się z każdej porażki Dybicza, nie wierzyliśmy niepowodzeniom polaków. Ja zaś umieściłem natychmiast pomiędzy portretami swoich świętych oblicze Tadeusza Kościuszki".

Byli więc między rosyanami tacy, którzy mogli cieszyć się z porażek Dybicza i płakać łzami radości na wieść o powstaniu Warszawy. I nie dlatego, że byli złymi rosyanami. Nie! ten szlachetny mąż, który całe życie swoje poświęcił śmiałej walce z caryzmem, który pierwszy założył wolną prasę rosyjską, który jedyny może ze znakomitych pisarzy rosyjskich był w całem znaczeniu słowa europejczykiem, nie przestając być rosyaninem, i inną, wręcz przeciwną niż car Piotr, wskazywał Rosyi drogę do Europy; mąż ten nie kochał mniej od Puszkina swojej ojczyzny. Kochał ją bez porównania głębiej i rozumniej, a właśnie dlatego cieszył się z tryumfów oręża polskiego. Bo on był jednym z tych nielicznych, którzy zrozumieli, że hasłem naszem jest zawsze:

„Za wolność naszę i waszę!"

jednym z tych, którzy odczuwali dziejową winę Rosyi względem Polski i jej fatalne następstwa dla wolności

---

[1]) „Byłoje i dumy". Dzieła, wyd. genewskie. T. VI., str. 160.

Europy i Rosyi; był tym, który we trzydzieści lat później wołał z rozczuleniem: „Polacy nam przebaczyli!“ jednym z tych nielicznych, których pamięć czcić możemy na równi z jego współwyznawcami, bez ujmy dla honoru narodowego.

Lecz wróćmy do stosunków Puszkina z Mickiewiczem. Czy przyjaźń ich, jeśli można nazwać przyjaźnią stosunek dawniejszy, mogła pozostać nietkniętą po dwóch wyżej wymienionych wierszach Puszkina?

Trudno przypuścić, aby zostały nieznane naszemu wieszczowi, skoro jeden z nich był przetłómaczony (przez Golicyna) na język francuski. Nie do kogo innego tylko do siebie musiał zastosować Puszkin wiersze następujące Mickiewicza:

Innych może dotknęła sroższa niebios kara —
Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony.
Może płatnym językiem tryumf jego sławi...

A jeśli ich do siebie przyjąć nie chciał, to w każdym razie w urywku „Petersburg“ widział wyzwanie, na które jako już piewca urzędowej Rosyi czuł się powołanym odpowiedzieć. Może też obok tego pragnął oczyścić się w oczach cara z cienia, jaki nań rzucały włożone mu w usta przez Mickiewicza słowa wobec posągu Piotra; może po trochę powodowała nim i myśl wytłómaczenia się niemocą swoją [1]) wobec gorżkich wyrzutów zawartych w tem przypomnieniu. Z tych pobudek powstał „Jeździec Spiżowy“. O jego ścisłym związku z „Petersburgiem“ Mickiewicza, świadczą przepisane na brulionie Puszkina urywki tego utworu.

---

[1]) Taki sens nadaje utworowi temu p. Tretiak.

Pomimo wymownej obrony p. Zdziechowskiego [1]), trafnie zbijającego zarzuty p. Spasowicza, nie mogę przyjąć czysto indywidualnej i biograficznej interpretacyi tego utworu. Nie sądzę, aby Puszkin chciał tylko pokazać w nim niemoc swoję wobec potęgi carów; szaleństwo walki z nią; ani, jak modyfikuje myśl tę p. Zdziechowski, iżby zamiast tej walki podsuwał myśl ugody — chociaż trudno pojąć, jak mógł sobie wyobrażać Puszkin ugodę między olbrzymim młotem a orzechem, który młot ten miażdży. Sądzę, że myśl utworu jest głębsza i ogólniejsza. Usiłuje w nim Puszkin obronić ze stanowiska rosyjskiego wszystko to, co neguje Mickiewicz z punktu widzenia Polski, a więc Europy i cywilizacyi. Środkowym punktem tej negacyi jest car Piotr i tor, na który wepchnął Rosyę. Stąd tytuł poematu i jegoześrodkowanie dokoła spiżowego cara.

Sam już wątek powieści jest może alegoryą zastosowaną do wyrzutów Mickiewicza. Młody Eugeniusz, kocha ubogą Paraszę, mieszkającą z matką na wybrzeżach Newy. Powódź, unosząca z sobą niezliczone ofiary, staje się przyczyną śmierci Paraszy, a obłąkania Eugeniusza. Długo tuła się szaleniec po ulicach Petersburga,

[1]) Wysoce ciekawy jest pogląd jego na Puszkina, jako na świadomego ugodowca. Przytaczamy tu własne słowa autora: „Miedziany Jeździec“, jak go Tretiak wyłożył, nie jest małodusznem przyznaniem się do strachu, ale stwierdzeniem faktu, że caryzm jest potęgą niezwyciężoną; a więc niechybny stąd wynik: zamiast powstawać przeciwko niemu i narażać się na niechybną klęskę, lepiej wejść z tą potęgą w układy. Taka odpowiedź jest w zgodzie z nastrojem i całą działalnością Puszkina od rozmowy jego z Mikołajem w roku 1825 aż do śmierci...“. „Byron i jego wiek“ T. II, str. 202. Nieco niżej mówi ten sam autor: „Puszkin chciał służyć państwu i społeczeństwu, czyli dwóm bogom: despotyzmowi i wolności.“ (Str. 203). Sądzę, że toż samo da się zastosować i do naszych ugodowców.

aż staje przypadkiem przed pomnikiem Piotra. Budzi się w nim chwilowo świadomość; w założycielu Petersburga widzi winowajcę swego nieszczęścia. Wyciąga doń rękę z przekleństwem... Lecz nie zdołał go wymówić, jak przerażony poczyna uciekać i odtąd wciąż pędzi po ulicach miasta, słysząc za sobą groźną pogoń spiżowego cara [1]).

---

[1]) Podajemy ustęp końcowy w przekładzie łaskawie udzielonym nam przez p. A. Bandrowską.

Błysk świadomości przeniknął go nagle,
Rozpoznał ślady kędy szalał nurt,
A dzikie, drapieżne i spiętrzone fale,
Złowrogim buntem dokoła szumiały.
Rozpoznał miejsce i pomnik i tego,
Co nieruchomo swą spiżową skroń,
Ku niebu wznosił.
Wszak to wolą jego, fatalną wolą
Ten gród stanął tu...

Ach straszny on! w bezkresnej mgle..
Co za siła w nim zaklęta!
Geniusz potęg niewidomy
U groźnego zawisł czoła,
W koniu jego żary krwi.
Kędy pędzisz hardy koniu
I gdzie spuścisz kopyt gromy?
Czyliż nie tak nad otchłanią
Żelaznemi uzdy spięta,
Wielki carze, pod twą dłonią,
Dębem stoi Rosya święta?

I w koło bożyszcza jak potępieniec
Krążył nieszczęsny i w władcy lice,
Dzikie, błyszczące topił źrenice...
Dech piersią chwytał, w gorączce czoło
O zimnej kraty oparł żelazo,
Wzrok mgłą mu zaszedł, po sercu płomień
Nagły przebiegał, krew zakipiała,

Czy nie chciał przez to powiedzieć Puszkin Mickiewiczowi: „Czyż nie jesteś podobny do owego szaleńca, gdy narzekasz na twórcę potęgi rosyjskiej, dlatego tylko, że potęga ta, rozwijając się według wyroków niezbadanych wyższego przeznaczenia, zmiażdżyła po drodze twoję ojczyznę obok tylu innych ludów, państw i państewek, pożartych przez tego molocha despotyzmu?“

Ta potęga jest w oczach Puszkina wielka, niezachwiana i dobroczynna. Nie ma granic, któreby ją za-

---

Zęby zacisnął, rąk palce zwarł,
Przed owem dumnem bożyszczem z miedzi,
By urzeczony złych potęg mocą
Straszny, ponury, szaleniec stał.
Wreszcie wyszeptał zgrzytnąwszy dziko:
„Otoś mi sztukmistrz — geniusz nielada!“...
Tu z nagłym rzutem wstecz odskoczywszy
Jak przerażony umykać począł...

Jemu się zdało, że groźne z miedzi
Oblicze cara na małą chwilę,
Na oka mgnienie, ku niemu patrząc,
Gniewem zadrgało...

Więc bez tchu bieży z szaleństwem w skroni
Przez pustki ulic... za nim dudniący,
Ciężko po bruku by łoskot gromu,
Tentent się niesie konnej pogoni.
Przyodzian w mętny blask księżycowy,
Z groźnie wzniesioną w górę prawicą
Wślad za nim pędzi jeździec spiżowy.

I przez noc całą szaleniec biedny,
Gdziekolwiek poniósł krok obłąkany.
Z tententem kopyt, by odgłos gromu,
Wciąż za nim pędził jeździec miedziany.

kreślały. Nie inny bowiem sens mają wiersze, które p. Tretiak uważa za zagadkowe i niejasne [1]).

Co za myśl na jego czole!
Co za potęgę w sobie tai!
Dokąd ty pędzisz, dumny koniu,
I gdzie opuścisz swe kopyta?

Innemi słowy: Kto zakreśli granice twoim zaborom?

Cóż więc z tego, że po drodze zgniecie kilka, zgniecie miliony indywidualności — jednostek czy narodów?

Nie jestże szaleńcem, kto wśród rosyan śmie bluźnić tej potędze? Strach paniczny opanowywa Eugeniusza na samą myśl protestu przeciwko niej — ten sam strach, który zmusił Puszkina do cofnięcia prośby o dymisyą, skoro dowiedział się, że car się zmarszczył; ten strach, który Dostojewskiemu kazał całować rękę kierującą knutem, co na nim zaciężył, a Tichomirowowi — wyrzec się przeszłości buntowniczej i płatnym językiem szkalować swoich dawnych spólników.

W istocie nie okno wyrąbał car Piotr ku Europie, jak mówi Puszkin [2]), lecz strzelnicę. Tę nową drogę wskazał dotąd tylko na równinach półazyatyckiej Rosyi i na obszarach Sybiru rozwielmożnionemu despotyzmowi, a cała późniejsza historya Rosyi jest wiernym spełnieniem tego testamentu piotrowego. Odtąd każdy wysiłek czyniony w Europie w imię wolności, spotka się z oporem Rosyi, która z pobrzeży fińskich, nie obawia-

---

[1]) Niejasność wynikła po części z niewłaściwego tłomaczenia rosyjskiego wyrazu „skaczesz“, co znaczy (w stosunku do konia) pędzić w cwał, nie zaś zeskakiwać.

[2]) Wślad za Algarottim.

jąc się zgniecionej Szwecyi, grozi wprost Europie, przedewszystkiem zaś odbije się na Polsce, gdyż Polska jedna z pierwszych staje zawsze na czele wszelkiego ruchu w imię wolności i cywilizacyi, w imię ideałów przyszłości. Katarzyna zagrabi Polskę i będzie intrygowała przeciwko rewolucyi francuskiej; Paweł wyszle przeciwko niej 100.000 żołnierza; Aleksander I zgromi Napoleona, roznoszącego po Europie zdobycze tej rewolucyi; Mikołaj ogłosi krucyatę przeciwko rewolucyom 1830 roku i zmiażdży Polskę; stanie później na czele reakcyi w 1849 r. i zmiażdży Węgry; Aleksander II zaleje krwią Polskę i zaludni polakami Sybir. Takie są świetne następstwa owej wyrąbanej przez Piotra strzelnicy, które zresztą — o ile już należały do przeszłości — aprobował był wcześniej Puszkin, jak widzieliśmy to np. w „Rocznicy Borodina“.

W rzeczywistości Puszkin w poezyach pisanych po r. 1825 był najczęściej poetyckim tłómaczem Karamzina, o którym wcześniej sam był powiedział, że podjął się napisania kilkunastotomowej „Historyi Rosyi“ w celu dowiedzenia konieczności despotyzmu i wdzięków knuta; którego ideałem co do przyszłości Rosyi było: „że chłopi powinni pracować, kupce handlować, szlachta zaś służyć i korzystać za to z nagród i łask monarszych“; który uważał, że 50 energicznych gubernatorów stanowią wszystko, co potrzebne dla szczęścia Rosyi, a o Polsce odzywał się: „zgnietliśmy ją, bo była nam zawadą w bezpośrednich stosunkach z Europą“ [1]) — widzieliśmy już jakiego rodzaju były te stosunki!

Car Piotr i jego następcy wcale nie pragnęli otworzyć drogę światłom z Europy do Rosyi. Przeciwnie jak

[1]) M. Zdziechowski l. c. str. 103.

najszczelniej zatykali i zatykają do dziś dnia wszelką szczelinę, przez którąby mógł dostać się promień prawdy, myśl postępowa. Nie, ich zadaniem było otworzyć drogę wpływom azyatycko-rosyjskim na Europę; nie zapożyczać się od niej, lecz grozić jej; „zeuropeizowanie Rosyi“ pojmowali jako panowanie Rosyi nad Europą.

I dumał on (powiada Puszkin o Piotrze)
Stąd grozić będziemy szwedowi;
Tu założymy miasto na przekór dumnemu sąsiadowi;
Stąd przeznaczono nam wyrąbać okno do Europy.

Byli wszakże ludzie w Rosyi, którzy inaczej pojmowali zadania i przyszłość pożądaną swej ojczyzny; którzy w inny sposób chcieli ją zeuropeizować i zbliżyć do Europy: zeuropeizować przez podniesienie do oświaty i ideałów europejskich; zbliżyć — przez ideę braterstwa ludów, ich wspólność w pracy dla celów wolności i postępu. Ten prąd, słabym strumykiem przebijający się przez moczary zastoju i wstecznictwa, uwydatnił i jak najsłuszniej nazwał europejskim p. Zdziechowski w kilkakrotnie już cytowanem dziele [1]). Reprezentuje go już za Katarzyny Radiszczew, który za wystąpienie przeciwko niewoli włościan musiał pokutować na Syberyi; potem Nowikow, który idee humanitarno-postępowe szerzył pod osłoną masoneryi, za co w roku 1791 został wrzucony do więzienia, a majątek jego skonfiskowany, — był to, powiada p. Zdziechowski, „pierwszy poważny krok Rosyi w kierunku zbliżenia się nie z zewnętrznym polorem, lecz z duchem Europy“; byli nimi dekabryści, którzy z wyprawy wojennej do Europy przywieźli odgłosy idei Rewolucyi francuskiej;

---

[1]) l. c. str. 97 i nast.

byli później Herzen i Bakunin z ich kółkiem oraz z ich następcami, aż do dni dzisiejszych [1]).

Tych zawsze jednakowy los spotykał: więzienie, wygnanie lub śmierć. Byli to właśnie ludzie z tej garści, do której szczerze, bez wstydu i bez ujmy dla honoru narodowego możemy wyciągnąć dłoń; jedyni rosyanie, o przymierzu z którymi może myśleć, nie przeniewierzając się ojczyźnie, polak. Stoją oni na stanowisku biegunowo przeciwnem temu, które zajął Puszkin wślad za Karamzinem i całą hałastrą carosławców. Mniejsza o to, że niektórzy z nich — a byli tacy wśród dekabrystów — przez nierozumienie stosunków politycznych, wiążących Polskę z Rosyą po Kongresie Wiedeńskim, przez brak znajomości dziejów naszych, mieli żal do Aleksandra za konstytucyą Polski, której nie miała Rosya; że zazdrościli polakom odmiennego ich traktowania przez cara, nie rozumiejąc, iż różnicę tę wymogli sami polacy poczuciem własnej godności i ciężkiemi nieraz ofiarami [2]); że nie mógł autokrata

---

[1]) Oto co pisał niedawno jeden z rowolucyonistów rosyjskich, Jerzy Plechanow: „Solidarność międzynarodowa nie może istnieć tam, gdzie jeden naród uciemiężony jest przez drugi. Demokraci społeczni rosyjscy wiedzą o tem i pamiętają. Rosya carska zostanie do końca nieprzejednanym wrogiem narodu polskiego, lecz Rosya rewolucyjna i społecznie-demokratyczna protestuje z największem oburzeniem przeciwko pozbawieniu Polski niepodległości narodowej. Wie ona, że wolność nie zapanuje w Petersburgu dopóki Warszawy nie ewakuują żołnierze rosyjscy“. (Przytoczone w „Humanité Nouvelle“ 10 kwietnia 1899).

[2]) Por. np. opowiadanie najnowszego rosyjskiego biografa Aleksandra I, Szildera, o licznych samobójstwach wśród oficerów polskich, wywołanych przez próbę ze strony ks. Konstantego traktowania ich tak, jak przywykł był w Rosyi, oraz o wyzwaniu księcia na pojedynek przez jednego z oficerów. (Historya Aleksandra I. Tom III).

oświecony, jakim był Aleksander I, nie czuć różnicy pomiędzy narodem, który walczył o niepodległość i wolność własną, a swoimi zawsze służalczo-posłusznymi poddanymi. Takie nieporozumienia łatwe są do usunięcia, gdyż wynikają istotnie tylko z niezrozumienia, a naszym obowiązkiem jest przyczyniać się o ile możności do ich wyjaśnienia, przemawiając do światłych rosyan w tym języku, jaki dla nich jest najzrozumialszym.

Herzen, umysł głęboki i wykształcony, rozumiał sam łączność sprawy polskiej ze sprawą postępu w Rosyi, tak jak Herweg i parlament frankfurtski rozumieli konieczność wyzwolenia Polski dla wolności Niemiec. Ale wśród rosyan dzisiejszych, zwłaszcza wychowanych przez szereg pokoleń na sfałszowanych dziejach, na karamzinowskiem pojmowaniu szczęścia i sławy Rosyi, na piotrowskich ideałach państwowych, na katkowskich programatach szkolnych, mało jest takich, którzy sami do tej prawdy dochodzą. Tem częściej, tem dobitniej powinniśmy im ją udawadniać.

Ideą więc zasadniczą „Jeźdźca Spiżowego“, jak i „Połtawy“ pisanej jeszcze w r. 1828, jak i dwóch wierszy z 1831 r. jest apoteoza carowładnie-piotrowskiego pojmowania przyszłości i posłannictwa Rosyi w przeciwności do europejskiego tych rzeczy pojmowania, wynurzonego w wierszu Mickiewicza, a będącego później myślą przewodnią garstki postępowych Rosyan z Herzenem i Bakuninem na czele. Z tej przeciwności idei zasadniczej utworu, wynika i przeciwstawność szczegółów.

Dla Mickiewicza niemiły jest Petersburg, przedewszystkiem jako twierdza despotyzmu: „Nie miasto ludziom — lecz cara stolica“, w której wciela się cała jego potęga i służalstwo poddanych. Z ironią opisuje

ulice i gmachy, rangi i tytuły, a zwłaszcza przeglądy wojsk — tę okrutną zabawkę cara. Puszkin przeciwnie lubi Petersburg i uwielbia Piotra za to, że go wybudował; nic go nie obchodzi, że musiał car

„W głąb ciekłych piasków i błotnych zatopów,
Rozkazać wpędzić sto tysięcy palów,
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów“.

Nie zastanawia się nad tem, że

„podłe sługi carów,
By swe rozkoszne zamtuzy dźwignęli,
Ocean naszej krwi i łez wyleli.
Żeby zwieźć głazy do tych obelisków:
Ileż wymyśleć trzeba było spisków,
Ilu niewinnych wygnać albo zabić,
Ile ziem naszych okraść i zagrabić,
Póki krwią Litwy, łzami Ukrainy
I złotem Polski hojnie zakupiono
Wszystko, co mają Paryże, Londyny,
I po modnemu gmachy wystrojono,
Szampanem zmyto podłogi bufetów,
I wydeptano krokiem menuetów“.

Nie; jego bawi ten zbytek; miłe mu są parady wojskowe; lubi on „wojennej stolicy dym i grzmot działowy, gdy caryca północna obdarza dom carski synem“ — a jego nowym panem!

Czy wiersz Puszkina zaczynający się od słów: „Nie daj mi Boże rozum postradać“, który p. Tretiak przytacza na dowód swego tłómaczenia „Jeźdźca“, jest w jakimkolwiek związku psychologicznie-biograficznym z tym utworem — niewiemy. Nie przeczyłoby to bynajmniej naszej interpretacyi. Ton jego jest raczej ironiczny niż tragiczny:

„Na łańcuch głupca wezmą zębaty,
I jak zwierzątko przyjdą przez kraty
Droczyć go...“.

Wszak już zrobił z Eugeniusza szaleńca: tylko szaleniec mógł potępić majestat carski; a czyż nie jest objawem głupoty walka z siłą nietylko dobroczynną, ale i nieprzezwyciężoną? Takie rozumowanie mogłoby wiązać w myśli Puszkina oba utwory.

Ostatnim dokumentem dotyczącym stosunków obu poetów jest urywek Puszkina p. t. „Mickiewicz“ — niedokończony i nie przeznaczony do druku — tem pewniejsi być więc możemy jego szczerości. Objawia się w nim zarówno i dobroduszna natura Puszkina, również daleka od nienawiści jak od zawiści i ta sama tępość w pojmowaniu zagadnień politycznie-dziejowych, którą już na innych utworach poznaliśmy:

...„Słuchaliśmy chciwie poetę. On oddalił się na zachód — a myśmy go żegnali z błogosławieństwem. Lecz teraz nasz gość spokojny został naszym wrogiem i dziś, dogadzając buntowniczemu motłochowi, w wierszach swych opiewa nienawiść: z daleka dochodzi do nas głos gniewnego poety!... O Boże, wróć pokój jego rozgoryczonej duszy!“

Te wiersze nie potrzebują komentarzy: zawsze ta sama bezprzyczynowość gniewu; zawsze dążenie do wolności przedstawione jako schlebianie tłumom.

O ileż szlachetniejsze są słowa Mickiewicza; o ileż więcej w nich prawdziwego ducha braterstwa międzynarodowego, niż w tej modlitwie końcowej, jakby o przywrócenie do rozumu opętanego nienawiścią szaleńca:

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny —
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy:
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny;
Niech żre i pali — nie was, lecz wasze okowy.

Tę samą tępość, ten sam brak szerszego poglądu na ów wiekowy spór dwóch plemion, jaki ujawnia Pu-

szkin na każdym kroku, cechuje wogóle przeciętną inteligencyę rosyjską, tak jak stosunki między Mickiewiczem a Puszkinem typowe i charakterystyczne są dla stosunków między inteligentnemi warstwami obu narodów.

Bardzo mało jest wśród rosyan takich, którzy rozumieją, że idee reprezentowane w tej walce przez oba narody mają zupełnie niejednakową wartość ogólnieludzką; że daleko nie obojętnem jest dla postępu i szczęścia ludzkości, która z nich zwycięży; że spór ten nie jest prostą kłótnią dwóch narodów o to, który z nich weźmie górę nad innym, lecz walką o to, co zwycięży: postęp, cywilizacya, wolność czy despotyzm i wstecznictwo; Europa czy Azya.

Nie powinniśmy się dziwić temu, że tak mało jest rosyan pojmujących tę prawdę, skoro wśród polaków znaleźli się ludzie głoszący zasadę siły przed prawem, tłómaczący objawy szowinizmu i hakatyzmu tem, że jest „naturalnym objawem“. Jeśli do tego zaślepienia dojść mogą ci, którzy na grzbiecie swoim odczuwają razy zdziczenia i barbarzyństwa, czyliż możemy dziwić się ślepocie tych, którzy je zadają?

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o dziejowem posłannictwie Polski, o idei, którą reprezentuje. Czas już bliżej ją tu określić. Dosyć jest rzucić okiem na szereg walk stoczonych o niepodległość narodu polskiego, aby ideę tę, aby posłannictwo to w nich wyczytać.

Dwie cechy charakteryzują stuletnie walki Polski o niepodległość. Jedną jest ta, że każda z rewolucyj naszych podnosi jakąś nową ideę postępową wieku; że sprawa niepodległości Polski zawsze się łączy w nich ze sprawą ludzkości i postępu. Drugą jest ta, że wszystkie rewolucye nasze odbywały się pod hasłami braterstwa ludów. Hasło „za wolność naszę i waszę“, wy-

pisane na sztandarach w 1830 i 31 r., było już hasłem przewodniem rewolucyi Kościuszkowskiej i legionów, a powtarzało się we wszystkich ruchach późniejszych.

Ten ścisły związek sprawy polskiej ze sprawą postępu wszechludzkiego rozumieją lub odczuwają ludy Europy. Dlatego też widzimy, że w chwilach podniesienia, w dobach czynu, gdy rozprasza się mgła reakcyi i odsłaniają się widnokręgi przyszłości, ludy same domagają się niepodległości Polski, jak to działo się ze strony stronnictwa postępowego w Anglii w r. 1832, kiedy Niemcewiczowi złożono adres ze 100.000 podpisów; jak tego domagał się proletaryat paryski 15 maja 1848 r. w potężnej manifestacyi, mającej na celu rozpędzenie reakcyjnej izby i wojnę z Rosyą o Polskę; jak orzekł parlament frankfurcki w tym samym roku, który za jedyne „odpowiadające godności i interesowi narodu niemieckiego rozwiązanie kwestyi polskiej“, uważał przywrócenie Polsce niepodległości; jak wołał Herweg w swojej odezwie, mówiąc iż „demokraci niemieccy nie złożą broni, dopóki imię Narodu Polskiego nie rozbrzmi wspanialej niż kiedykolwiek w sercu ludów Europy“, dodając, że „zbawienie Polski będzie zbawieniem Rosyi“, że „niema wolnych Niemiec bez wolnej Polski, ani Polski wolnej bez wolnych Niemiec“. Nie inaczej też pojmowali tę sprawę i najświatlejsi wśród rosyan. Ale jest to fatalizmem dziejowym, że Rosya pokutować musi za zbrodnię popełnioną nad Polską; że chciwość utrzymania zdobyczy nieprawej w społeczeństwie rosyjskiem przeważała dotąd zawsze nad słabemi przebłyskami liberalizmu; że ilekroć nowy prąd dziejowy wstrząsa posadami społeczeństw europejskich, a Polska podnosi sztandar nowej idei postępowej, kojarząc ją wskutek nieprzepartej konieczności dziejowej z żądaniem nie-

podległości narodowej; ilekroć głos sprawiedliwości powszechnej zawoła na Rosyę *„Redde quod debes!“* — tyle razy zgraja reakcyjna podnosi wrzask: „Polacy buntują!“, uderzając w pusto-dźwięczne surmy szowinizmu i carosławia, a ogół rosyjski, podobnie jak Puszkin, w 1830 r. wyrzeka się nowych haseł, wyrzeka się idei liberalnych, nie chce nic dla siebie, byle nie oddać tego, co zbrodnią przywłaszczył. Takie jest fatalne położenie, w które postawiła Rosyę polityka państwowo-piotrowska jej carów, łącząca naród z rządem wspólnictwem zbrodni. Każde powstanie polskie, zwiastujące ludom Europy wiosnę wolności, w Rosyi budzi tylko przewagę reakcyi, panowanie Katkowych. I tak trwać będzie dopóty, dopóki nie zrzecze się Rosya tej idei, dopóki nie stanie się europejską w duchu i w znaczeniu, jakie jej wskazywali Herzen i jego następcy.

Ale jak w Rosyi wązkim tylko strumykiem płynie prąd wolnościowo-europejski, przeciwny azyatycko-państwowemu, który czynnie lub biernie popiera ogół narodu, tak i w społeczeństwie polskiem, zawsze znajduje się garstka ludzi, która idzie wbrew dziejowemu posłannictwu, wbrew myśli ogółu, która nie kojarzy sprawy narodowej z ideami postępowemi wieku, z szeroko pojętemi zasadami wolności, lecz z przeciwnemi prądami i żywiołami, a przez to ją paczy i grzebie. Zamiast sojuszu z wolnością, wyciąga dłoń do carskiej urzędowej Rosyi; zamiast walką zdobywać niepodległość, chce jej okruchy od łaski carów wyżebrać. Ta polityka targowiczan ciągnie się przez całe dzieje walk naszych o niepodległość, a pomimo tylu surowych lekcyj danych przez historyę, wciąż zuchwale podnosi głowę. W każdej rewolucyi naszej znajdują się ludzie, którzy jak

niegdyś targowiczanie, wołają o układy, o zdanie się na wspaniałomyślność carów.

Czy potrzebujemy mówić, że ci ludzie najwięcej szkody przyczynili narodowi naszemu? Że tacy żywcem oddali Polskę niepodległą, Polskę obfitą w zasoby, z wojskiem pełnem zapału na pastwę carowej? Że takich synem był Chłopicki i całe jego stronnictwo, które zgubiło sprawę polską w 1830 i 31 r.? Że tacy, nawet w chwilach pokojowych, gdy nie o niepodległość już, ale o utrzymanie narodowości, o język, o modlitwę, o szkoły idzie, sami otwierają wszystkie drzwi przed najazdem obczyzny?

Ściana, która oddziela nas od społeczeństwa rosyjskiego „nie jest złożona z nienawiści ani z chęci odwetu“, jak słusznie powiedziała znakomita autorka nasza, „lecz z miłości i obowiązku. Z miłości dla tego co swoje, więc drogie, i nieszczęśliwe — więc stokroć jeszcze droższe; z obowiązku bronienia tego, co sprawiedliwe, więc święte. Świętem jest prawo współczucia dla tych, którzy cierpią i solidarnego, nierozłącznego dzielenia się z nimi komunią wspólnego cierpienia, świętszem jeszcze to, które nakazuje stawać w obronie rzeczy tak wielkich, jak życie narodu. Praw tych łamać, obowiązków, które dyktują, zrzucać z siebie nie wolno, dopóki istnieje to, co sprowadza cierpienie i groźbę. Są w sercach i sumieniach ludzkich klejnoty, od których zachowania cała dostojność ludzka zależy i których zrzekać się nie wolno za misę nietylko soczewicy, ale nawet takich pereł drogocennych, jak te uczucia, które Was, Sz. Panowie, myślą o uroczystości dzisiejszej natchnęły“ [1]).

[1]) Mowa tu o obchodzie Mickiewiczowskim urządzonym przez literatów rosyjskich.

Nie samo wszakże poczucie godności narodowej, nie samo łączenie się solidarne z ujarzmionym narodem wkłada na jednostki, chociażby najmniej do nienawiści skłonne, obowiązek utrzymywania w całości muru, przegradzającego oba społeczeństwa. Obowiązek ten dyktuje nam rozumna polityka narodowa.

Doświadczenie dziejowe uczy, że dopóki narody są postawione w takich warunkach przeciwstawności interesów, jak dziś Polska i Rosya piotrowska, wszystkie jednostki, które w dobrej wierze przychodzą z gałęzią oliwną, stają się mimowolnymi popieraczami krzywdy. Czyż nie widzimy przykładów codziennie na polityce kolonizacyjnej? Czyż ci misyonarze, którzy przychodzą z szczerą chęcią szerzenia wiary swojej i „cywilizacyi" europejskiej, do obcych i dalekich ludów, nie torują mimowolnie drogi późniejszym najezdcom zaborczym? Nie myślę porównywać Polski do wysp Hawai, na których świeżo widzieliśmy przykład podobny. Ale pomimo różnicy warunków zasada zostaje niezmienną. Wszak i Katarzyna i król pruski pod pozorem przyjaźni wprowadzali wojska swoje na terytoryum polskie, zabierali miasta, zabijali mieszkańców i rabowali ich majątki. A ugodowcy ówcześni, którzy ich wprowadzili, umieli tylko załamywać ręce.

Dotąd obroną naszą przed wynarodowieniem był ten mur, którym odgrodziliśmy się od najazdu rosyjskiego w przerwach między walką orężną. Obrona ta okazała się skuteczną; tak dalece skuteczną, że zmusiła rząd rosyjski do zmiany polityki. Nie mogąc zburzyć muru, usiłuje rozebrać go po cegiełce, zdradliwie powołując do pomocy samych polaków. Stąd owe czytelnie ludowe z książkami rosyjskiemi, owe kuratorya trzeźwości, owe obchody urzędowo-puszkinowskie w War-

szawie. A zawsze znajduje się garstka targowiczan, którzy wołają: „Widzicie jaki car łaskawy! Pozwala nam samym szerzyć książki rosyjskie wśród ludu; pozwala uczyć ten lud po rosyjsku, pozwala czcić rosyjskich poetów-carosławców! Wyciągajmyż do niego dłonie! Pomagajmy mu!“

Tak samo wołali niegdyś Targowiczanie: „Katarzyna gwarantuje nam całość Rzeczypospolitej! Przyjmujmy jej wojska!“ Wszakże wpływy Katarzyny na Targowiczan ograniczały się do worka pieniędzy i wojska; a każdy wiedział i rozumiał, że są zdrajcami kraju. Dzisiejszych ugodowców kusi jeszcze owa gromada lepszych rosyan, którzy nie rozumiejąc stosunków, a nie chcąc wyrzec się idei piotrowskiej Rosyi, w dobrej wierze wyciągają nam dłoń i wołają o zapomnienie starej waśni; kusicieli tem niebezpieczniejszych, że szczerych, którzy sami nie wiedzą, że zostają forpocztami najazdu i barbarzyństwa.

Nie powinniśmy więc tego muru burzyć. A tym, którzy w dobrej wierze z przeciwnej strony wyjmują zeń cegiełki, powinniśmy tłómaczyć, że jest potrzebny i dlaczego potrzebny. Powinniśmy to czynić przy każdej sposobności i z całą szczerością, nie zaniedbując nic, aby oświecić tych, którzy naprawdę są nam życzliwi, naszych przyjaciół moskali, nie znających stosunków i dziejów polskich — bo i skądże mogliby je poznać, skoro całe pokolenia polaków, wychowane w obcych szkołach, często nie znają ich i nie rozumieją?

A gdy przyjdą nas zapytać: co mamy czynić, aby naprawdę zbliżyć się do was? — wtedy odpowiemy im słowami, któremi przemawiał Mickiewicz formujący legią do zadających podobne pytanie rosyan:

„Zmyjcie plamy od krwi Abla na czołach i rękach waszych“. To znaczy: Wyrzeczcie się wspólnictwa z rządem waszym i z ideą knutowładztwa, a jako wolny lud podajcie nam rękę. Wtedy ją szczerze i chętnie przyjmiemy. A skoro zaświta zorza wolności nad krajem waszym, sam rozpryśnie mur dzielący oba narody, jako „kaskada tyraństwa“ pod życiodajnem tchnieniem wiosny. Wtedy razem będziemy mogli wyciągnąć braterskie dłonie po wspólne wszystkim ludom zdobycze postępu i cywilizacyi.

10,-